

Koszykarze KS MOSiR Cieszyn zostają w II lidze

Data publikacji: 23.03.2015 14:30

Koszykarze KS MOSiR Cieszyn, po raz pierwszy od początku istnienia klubu, zagrają trzeci sezon z rzędu w 2 lidze. Mimo pechowego i trudnego sezonu udało się wykonać plan minimum i pozostać w II lidze.

Trener Łukasz Kuboszek podsumowuje tegoroczny sezon w rozgrywkach II ligi.

Jak trener podsumuje zakończony sezon?

Łukasz Kuboszek: Cel minimum, czyli utrzymanie, został osiągnięty. Natomiast oczekiwania moje, zawodników i kibiców były nieco większe. Mieliśmy kilku nowych zawodników, w niektórych meczach nawet wzmocnienia pierwszoligowe, i to dawało nadzieje na lepsze wyniki. Nie były jednak takie jak osobiście oczekiwałem. Spowodowane było to zapewne tym, że mieliśmy wiele kontuzji i praktycznie ani jednego meczu nie zegraliśmy w pełnym składzie.

Tak, więc jak to faktycznie wyglądało w praktyce?

Łukasz Kuboszek: Przypomnę sam początek sezonu. W kilku pierwszych meczach nie grał Leszek Siwy i Tomasz Czajkowski, później kontuzja Piotra Osiakowskiego, poważne złamania ręki. Piotrek na początku sezonu był wzmocnieniem i pokazał się z bardzo dobrej strony w pierwszym meczu, natomiast po trzech miesiącach, to nie był już to ten sam zawodnik. W międzyczasie rezygnacja z gry Adama Hajduka, kontuzja Mateusza Tomicy, kontuzja Łukasza Ochodka, a w końcówce sezonu kontuzja Michała Kaźmierczaka. To się złożyło na takie, a nie inne wyniki. Sporo tego było, pech nas prześladował. Wyniki były nie takie jak ja sobie zakładałem, aczkolwiek ten cel minimum został osiągnięty.

Jakby to trener porównał do poprzedniego sezonu?

Łukasz Kuboszek: Porównując do zeszłego sezonu to w tym sezonie w wielu meczach graliśmy na tzw. „styku” i niewiele brakowało do postawienia „kropki nad i”, żeby wygrać. Prowadziliśmy przez trzy i pół kwarty, a końcówki przegrywaliśmy. Trudno powiedzieć z czego to wynikało.

Prudnik gra w pierwszej lidze, Kłodzko gra w czołówce w drugiej lidze a my z nimi w ubiegłym sezonie wygraliśmy. Pomimo wzmocnień nie ma u nas przełamania, nasza drużyna stoi w miejscu. Dlaczego? Może brakuje zespołowości, atmosfery?

Łukasz Kuboszek: Prudnik to zawsze była drużyna z czołówki II ligi, nam się akurat udało z nimi wygrać w zeszłym sezonie, a mecz na wyjeździe też był udany, ale oni od lat grają na wyższym poziomie od nas. Kłodzko to też drużyna, która od zawsze grała o czołowe miejsca. Mecz z Kłodzkiem u siebie to był bardzo dobry mecz, bo graliśmy na bardzo wysokiej skuteczności rzutowej, natomiast trzeba przypomnieć, że w Kłodzku przegraliśmy 50 punktami. To są drużyny lepsze od nas. A my żeby wygrać mecz musimy się wznieść na wyżyny swoich umiejętności, czasem i to nie wystarczy, musimy jeszcze liczyć na to, że rywal zagra słabiej, poniżej swoich umiejętności.

Skoro trener wspominał, że nasz zespół w teorii jest słabszy, a jednak potrafi prowadzić wyrównaną walkę z najlepszymi, to być może brakuje odpowiedniego mentalnego nastawienia?

Łukasz Kuboszek: Z rywalami, z którymi teoretycznie powinniśmy nawiązać równorzędną walkę, czy wygrać, w szczególności u siebie, brakuje nam tej „kropki nad i”. Za bardzo nam zależy, za bardzo chcemy. Ktoś się boi podjąć decyzję rzutową, jak już się ktoś podejmuje to w złym momencie. Nie ma zawodników, którzy by wzięli na siebie odpowiedzialność za wynik w danym meczu. Tu trzeba wykazać się charakterem, a tego nam brakowało.

W tym sezonie mecz na miarę możliwości, na wysokim poziomie cieszyńska drużyna rozegrała z Dąbrową Górniczą. Drużyna z Zagłębia przyjechała z zawodnikami z ekstraklasy, a my stawialiśmy im opór do końca wygrywając ten mecz.

Łukasz Kuboszek: To się zgadza. To był nasz najlepszy mecz w tym sezonie. Chłopcy zegrali na luzie. Przed spotkaniem, w szatni, powiedzieliśmy sobie: albo wyjdziemy i będziemy się bać przeciwnika i nas „rozniosą”, bo byli wzmocnieni pięcioma zawodnikami z ekstraklasy, albo zagramy sobie swobodnie, pokażemy co potrafimy bez obciążenia psychicznego, że musimy wygrać – grając z takim rywalem z porażki można być rozgrzeszonym. I to właśnie chłopcy zegrali. Były momenty kryzysowe, w III i IV kwarcie nasz rywal wyszedł na prowadzenie, ale my potrafiliśmy przełamać wynik i zakończyć ten mecz szczęśliwie.

Czyli można! Uważam, że właśnie z takich meczy należy wyciągać jak najwięcej pozytywnych wniosków i analiz pomeczowych. Być może do tego celu trenerowi potrzebny jest asystent lub drugi trener, który w pewnych kwestiach być może właśnie mentalnych przygotowałby zespół?

Łukasz Kuboszek: Jest to rozważane pod kątem przyszłego sezonu.

Jaki cel na przyszły sezon?

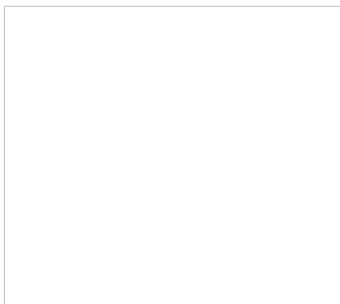
Łukasz Kuboszek: Trudno mówić o celach jak nie wiemy jaki jest budżet, a nie jest on zamknięty, nie wiemy jaki skład zbudujemy. Na pewno wiemy, że chcemy grać w rozgrywkach II ligi. Ja osobiście mam nadzieję, że trzon zespołu zostanie utrzymany – mam na myśli skład cieszyński. Co do ewentualnych wzmocnień z zewnątrz nie jest to łatwa sprawa z dwóch powodów: z położenia geograficznego Cieszyna, gdzie jest kłopot z dojazdami, a druga sprawa to finanse. Potrzebny jest stabilny budżet, aby wziąć zawodnika, który będzie prezentował bardzo dobry poziom, który mógłby się stać liderem.

Moim zdaniem, na pewno wartościowa będzie współpraca z lokalnymi przedsiębiorcami, być może trener ma na to pomysł, jak zachęcić lokalne firmy do współpracy w nadchodzącym sezonie?

Łukasz Kuboszek: W tym miejscu chciałbym podziękować władzom samorządowym Miasta Cieszyna, sponsorom takim jak Celma Indukta S.A., Energetyka Cieszyńska, Lewiatan za okazane nam wsparcie w zakończonym sezonie i liczę na dalszą współpracę w nadchodzącym sezonie. Z gier zespołowych, w obecnej chwili, koszykówka stoi najwyżej, bo bierzemy udział w rozgrywkach centralnych. Popularność gier zespołowych i nagłośnienie tego sportu jest największe wśród kibiców. Spora grupa kibiców przychodzi na mecze, ale im będą lepsze wyniki, tym więcej kibiców będzie pojawiało się na trybunach, aczkolwiek wyniki związane są z budżetem i stworzeniem składu, zatem warto postawić na stabilny zespół, który lokalnie może przynieść kibicom wiele radości.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia

Łukasz Kuboszek: Ja także dziękuję.



mat.pras./red.